

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 03 / 2017

W dzisiejszym wydaniu:

1

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – luty 2017 **Str. 2-7**

Pierwsza część podsumowania obejmującego najważniejsze wydarzenia ostatnich tygodni.

2

Dlaczego nadal nie inwestuję w nieruchomości? **Str. 8-16**

Ostatni rok był dla polskich deweloperów wyjątkowo udany. Nie zapominajmy jednak o czynnikach, które mogą spowolnić rozwój rynku nieruchomości.

3

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – luty 2017, cz. 2 **Str. 17-20**

Druga część najważniejszych wydarzeń z pogranicza świata finansów i polityki. Wszystko zebrane w jednym miejscu.

4

Korzystaj z rynkowych okazji **Str. 21-22**

Rynek często podrzuca inwestorom okazje. Trzeba jednak wiedzieć, jak je rozpoznać, a następnie wykazać się odwagą, by z nich skorzystać.

5

Uran – perełka inwestycyjna **Str. 23-29**

Po kilku latach od awarii w japońskiej Fukushima, cena uranu spadła poniżej kosztów wydobycia. Zważywszy na rosnący popyt, cena surowca prędzej czy później zacznie wzrastać.

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – luty 2017

Iran odchodzi od dolara

Prezes banku centralnego Iranu Veliollah Seif poinformował, że Iran zamierza zaprzestać używania dolara jako waluty rozliczeniowej. Decyzja ma wejść w życie 21 marca.

Sytuacja jest o tyle poważna, że głównym towarem eksportowym Iranu jest ropa naftowa. Roczne zyski ze sprzedaży surowca wynoszą ok. 40 mld dolarów. Jednocześnie rozliczanie ropy w dolarach stanowi o sile amerykańskiej waluty. W ten sposób generowany jest popyt na dolara, co pozwala mu pełnić rolę waluty rezerwowej. Jest to tzw. system petrodolara, zaprojektowany na początku lat 70-tych przez Henry'ego Kissingera, obecnego doradcę Donalda Trumpa ds. polityki zagranicznej.

To nie pierwszy raz, kiedy muzułmański kraj zamierza zrezygnować z rozliczania ropy w dolarach. W 2000 roku Saddam Husajn ogłosił, że Irak będzie sprzedawał surowiec wyłącznie w euro. Zaledwie kilka miesięcy później w mediach zaczęły pojawiać się informacje o posiadaniu przez Irak broni masowego rażenia. Ostatecznie Stany Zjednoczone dokonały inwazji i siłą przywróciły rozliczanie ropy w dolarach.

Krok dalej od Husajna poszedł libijski przywódca Muammar Kaddafi, który opracował plan stworzenia złotego dinara. W tej walucie sprzedaż ropy miały rozliczać wszystkie afrykańskie państwa eksportujące surowiec. Rozwiązanie Kaddafiego stanowiło ogromne zagrożenie dla petrodolara. W efekcie doszło do wywołania libijskiej rewolucji. Rebelianci wspierani przez Zachód przejęli władzę w kraju, a pomysł wprowadzenia złotego dinara upadł.

Obecnie odejście od rozliczeń w dolarach zapowiada Iran, będący kluczowym sojusznikiem Chin oraz Rosji. Położenie Stanów Zjednoczonych jest zatem znacznie trudniejsze.

Japońskie banki dołączą do chińskiego odpowiednika systemu SWIFT

W ostatnich latach Chiny zaczęły duplikować instytucje funkcjonujące w zachodnim świecie finansów. Doszło m.in. do stworzenia platformy CIPS, będącej odpowiednikiem amerykańskiego SWIFTu, czyli systemu umożliwiającego dokonywanie transakcji między instytucjami finansowymi.

Koszty transakcji przeprowadzanej za pośrednictwem chińskiej platformy są dużo niższe niż w przypadku systemu SWIFT. Zalety CIPS wystarczyły do przekonania 14 regionalnych japońskich banków, które zostaną podłączone do systemu. W ten sposób banki ograniczą zarówno koszty, jak i czas trwania transakcji.

Świat coraz bardziej uniezależnia się od dolara. Do tej pory Stany Zjednoczone mogły bardzo silnie oddziaływać na inne kraje, grożąc pozbawieniem dostępu do SWIFT. Dla przykładu, w 2011 roku USA odcięły od systemu Iran.

Teraz sytuacja zaczyna się zmieniać. Każdy kolejny kraj, którego instytucje finansowe dołączą do chińskiej platformy, będzie oznaczał coraz mniejszą siłę oddziaływania Stanów Zjednoczonych.

Schauble krytykuje Dragiego za słabe euro...

Peter Navarro, pełniący funkcję doradcy Donalda Trumpa ds. handlu, stwierdził, że Niemcy wykorzystują swoich partnerów korzystając z niedowartościowanego euro. Zdaniem Navarro, dzięki słabej walucie Niemcy są w stanie uzyskiwać znaczne nadwyżki handlowe. Wcześniej administracja Trumpa w podobnych słowach odnosiła się do Chin oraz Japonii.

Odpowiedź była dość zaskakująca. Niemiecki minister finansów Wolfgang Schauble przyznał rację przedstawicielowi USA, nie szczędząc przy okazji krytyki Europejskiemu Bankowi Centralnemu z Mario Draghim na czele. Dodał również, że obiecał nie komentować publicznie ruchów EBC, jednak nie chce być krytykowany za efekty prowadzonej polityki. W ten sposób niemiecki minister dał do zrozumienia, że jeśli Trump chce obarczać kogokolwiek winą za słabe euro, to powinien kierować swoje słowa do Mario Dragiego.

Przypomnijmy, że Europejski Bank Centralny za wykreowaną z powietrza walutę skupuje obligacje skarbowe i korporacyjne. W przypadku tych drugich, EBC przejął już 10% rynku. Bilans Europejskiego Banku Centralnego stale wzrasta i wynosi obecnie 36% PKB strefy euro.

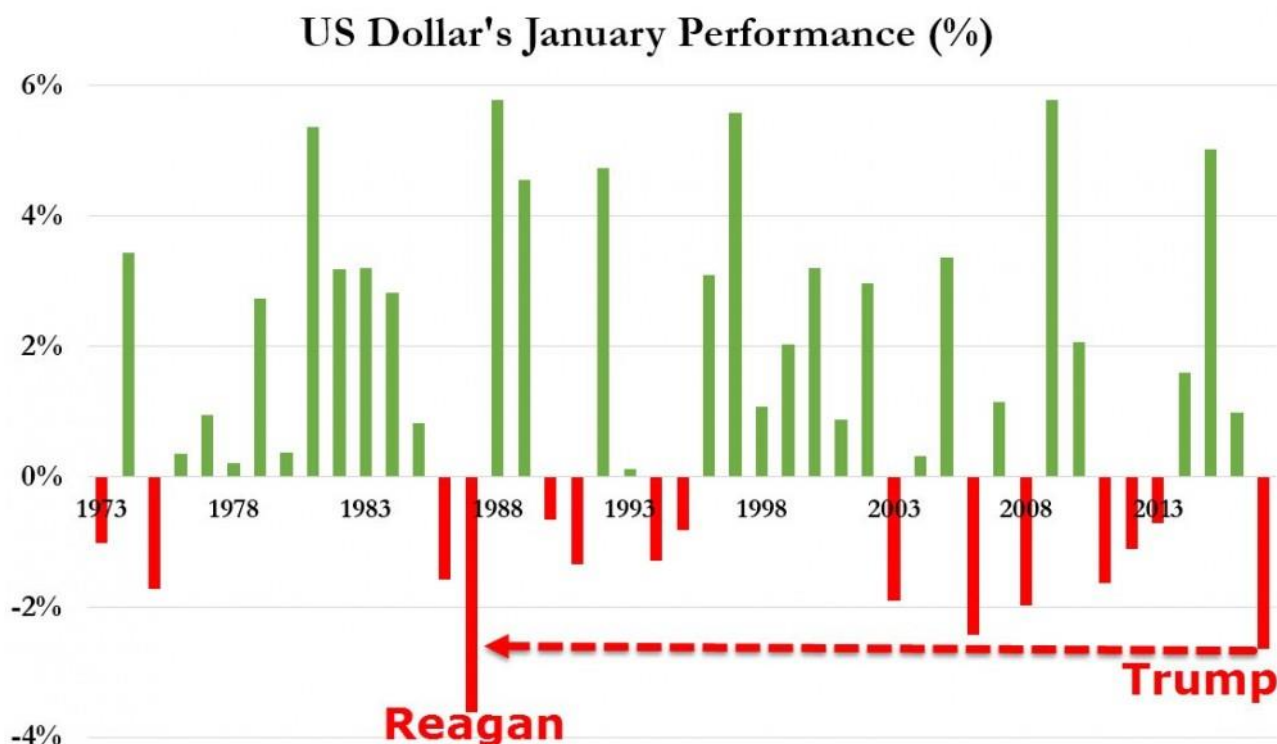


Źródło: zerohedge.com

...a Trump chce słabszego dolara

Po wygraniu wyborów prezydenckich Donald Trump wyraźnie dawał do zrozumienia, że amerykańska waluta jest zbyt silna. Mocna pozycja dolara oznaczała trudności dla eksporterów, a przecież wyborcza narracja Trumpa opierała się na powtarzaniu, że gospodarka USA stanie na nogi.

W pierwszym miesiącu 2017 roku sytuacja nieco się zmieniła. Dolar zaliczył najstarszy początek roku od czasów Ronalda Reagana, tracąc na wartości 2,7%.



Źródło: zerohedge.com

Od dłuższego czasu sugerujemy na blogu, że nie jesteśmy świadkami wojny walutowej, lecz skoordynowanych działań największych banków centralnych. Po wybuchu kryzysu finansowego dodruk waluty rozpoczął FED, następnie podobne działania prowadziły BOJ, EBC, PBOC oraz BoA.

Obecnie amerykańska administracja oraz przedstawiciel najsilniejszej gospodarki UE zgodnie twierdzą, że euro jest za słabe, natomiast dolar zbyt silny. Wspominaliśmy już o dużym prawdopodobieństwie powrotu QE w Stanach Zjednoczonych. Niewykluczone, że czeka nas również zmiana polityki EBC.

Ze słów amerykańskich i niemieckich polityków można wywnioskować, że euro będzie się umacniać. W prognozach na 2017 rok przewidywaliśmy kurs eurodolara na poziomie 1,15. Tymczasem na przestrzeni pierwszego miesiąca kurs wzrósł z 1,04 do 1,07.

Wybory w USA: Fundusz Sorosa wspierał również Republikanów

Pieniądze przelewane przez pracowników Soros Fund Management na konta polityków nie stanowią zaskoczenia. Ciekawostką jest natomiast fakt, iż współpracownicy kojarzonego z lewicą George'a Sorosa dotowali również polityków Partii Republikańskiej.

Na liście przygotowanej przez Center for Responsive Politics znaleźli się Paul Ryan, Marco Rubio, Jeb Bush, John McCain, John Kasich oraz Lindsey Graham. Kogo zabrakło? Donalda Trumpa oraz Teda Cruza, a więc dwóch kandydatów do których kierownictwo partii odnosiło się bardzo sceptycznie.

To dobry przykład pokazujący jak silnie powiązane są ze sobą dwie największe partie polityczne w USA. Ocenianie amerykańskich polityków pod kątem partii do której należą nie ma dziś najmniejszego sensu. Ostatecznie obie grupy (republikanie i demokraci) mają tych samych sponsorów.

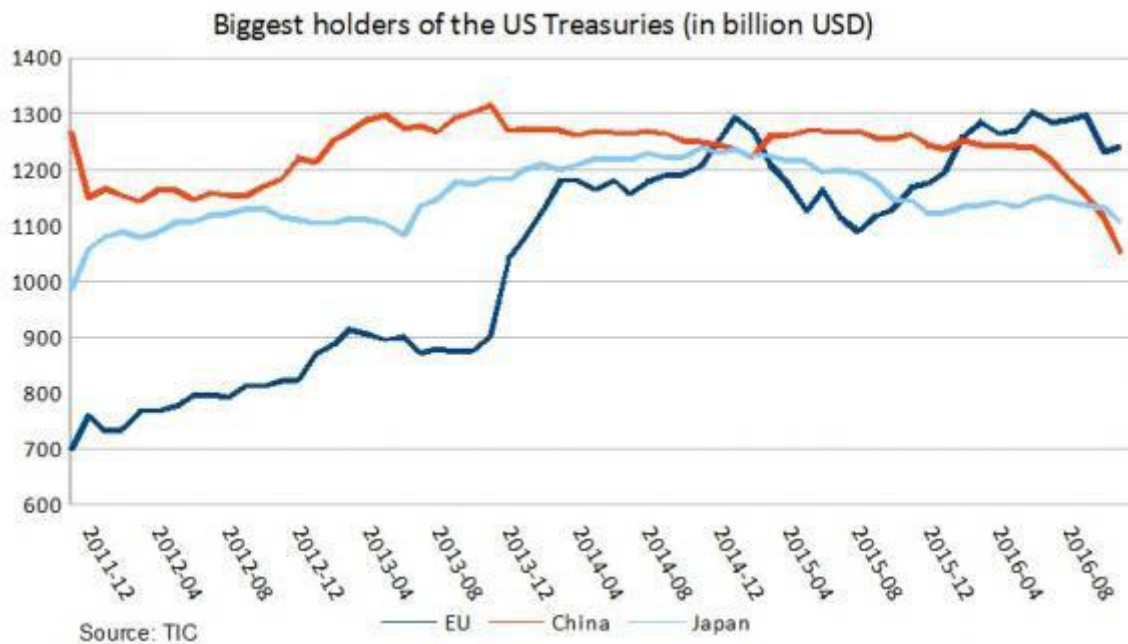
„Kara” dla Moody's

Agencja ratingowa Moody's zapłaci 864 miliony dolarów kary za nieuczciwe praktyki w okresie poprzedzającym ostatni kryzys finansowy. Moody's zaświadczyło wówczas o wysokim bezpieczeństwie aktywów opartych na niespłacalnych kredytach, tzw. MBS-ów. Agencja walczyła przyczyniła się do zdestabilizowania systemu finansowego, tymczasem nałożona kara jest niższa od zysków jakie Moody's wypracowało w 2015 roku.

W przypadku agencji ratingowych mamy do czynienia z konfliktem interesów. Instytucje finansowe zlecają agencjom ocenę aktywów inwestycyjnych, a następnie płacą im za to pieniądze. W tej sytuacji Moody's, Standard & Poor's czy Fitch decydują się na zawyżanie ratingów, aby nie odstraszyć swoich kontrahentów. Wszyscy są zadowoleni aż do momentu, kiedy przychodzi kryzys. Wówczas politycy zaczynają mówić o potrzebie zmian, jednak wszystko kończy się na karach finansowych, które w żaden sposób nie rozwiązują problemu. Poprawę mogłoby przynieść dopiero pociągnięcie do odpowiedzialności konkretnych osób odpowiadających za manipulacje na rynkach finansowych.

Unia Europejska największym wierzycielem USA

Kraje członkowskie UE traktowane jako całość są największym wierzycielem USA. Sytuację przedstawia poniższy wykres, na którym wartość amerykańskiego długu będącego w posiadaniu UE została oznaczona kolorem niebieskim, w posiadaniu Chin – kolorem czerwonym, natomiast w posiadaniu Japonii – kolorem błękitnym.



Zważywszy na fakt, że od kilku miesięcy mamy do czynienia ze spadkiem cen obligacji oraz mocnym dolarem, największym rozsądkiem wykazały się Chiny. Pomiędzy lutym a listopadem 2016 roku Chińczycy zmniejszyli swoją ekspozycję na dług USA o 16%.

Wyprzedaż amerykańskich obligacji jest zresztą trendem globalnym. Poniższy wykres pokazuje, że od ponad roku zagranica znacznie częściej sprzedaje obligacje USA, niż je kupuje.



Gigantyczna wyprzedaż akcji wśród insiderów

Mianem insiderów określa się osoby zatrudnione na najwyższych szczeblach w spółkach notowanych na giełdzie. Insiderzy dysponują dostępem do informacji, których nie posiadają zwykli inwestorzy, dlatego też ich ruchy są raportowane. Analiza zleceń kupna i sprzedaży dokonywanych przez osoby zatrudnione w spółkach giełdowych może powiedzieć nam bardzo wiele o sytuacji na rynku.

Insiderzy wyprzedają akcje masowo kiedy są one bardzo drogie względem ich realnej wartości, bądź też kiedy dana spółka napotyka na problemy, które zagrażają jej zyskom. Poniżej zamieszczony został wykres pokazujący zachowanie insiderów. Jeśli wskaźnik przekracza poziom 20, oznacza to że insiderzy wyprzedają akcję spodziewając się spadku notowań. Z kolei poziom poniżej 12 świadczy o optymistycznym nastawieniu osób zatrudnionych w spółkach giełdowych.



Ratio of Insiders Sales to Buys. Readings under 12:1 are Bullish. Those over 20:1 are Bearish.
The total top 20 sales and buys are 264,580,746 and 4,512,419 respectively; Source: Thomson Reuters

Obecnie wskaźnik wynosi 59, a więc znajduje się na poziomie do którego insiderzy nawet nie zbliżyli się w roku 2016.

Przypomnijmy, że akcje w USA są przewartościowane od dłuższego czasu, a mimo to wskaźnik transakcji insiderów osiągnął w zeszłym roku maksymalny poziom 35. Dzisiaj jest to prawie 60. Naszym zdaniem jest to kolejny powód do shortowania absurdalnie wycenionych spółek, takich jak Netflix czy Tesla.

Zespół Independent Trader

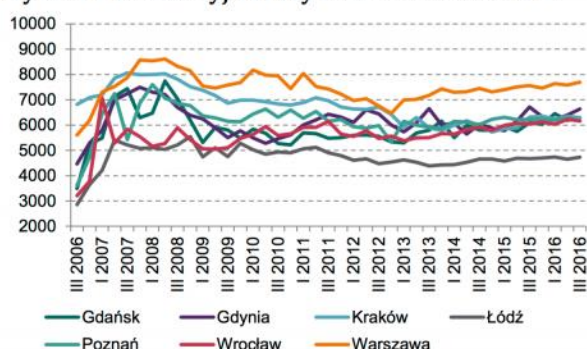
Dlaczego nadal nie inwestuję w nieruchomości?

W jednym z pierwszych artykułów na blogu („[Czemu mamy przed sobą zapaść na rynku nieruchomości?](#)”), opublikowanym prawie 5 lat temu sygnalizowałem, iż przy ówczesnych cenach zakup mieszkania, delikatnie mówiąc, nie był dobrym pomysłem. Mimo, że już wtedy mieliśmy za sobą 4 lata spadków cen, to moim zdaniem nieruchomości nadal były przewartościowane, a czynników przemawiających za dalszymi spadkami było co niemiara.

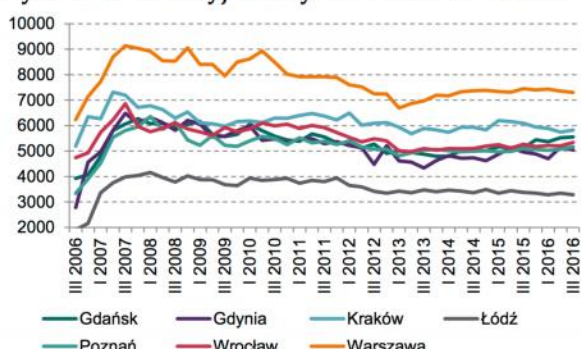
Na przestrzeni owych 5 lat, które minęły od publikacji artykułu ceny nominalne mieszkań w Polsce się nie zmieniły, a w Warszawie nawet nieznacznie wzrosły.

1. Ceny mieszkań transakcyjne, hedoniczne, ofertowe na rynku pierwotnym (RP) i wtórnym (RW)

Wykres 1 Transakcyjne ceny mkw. mieszkań na RP

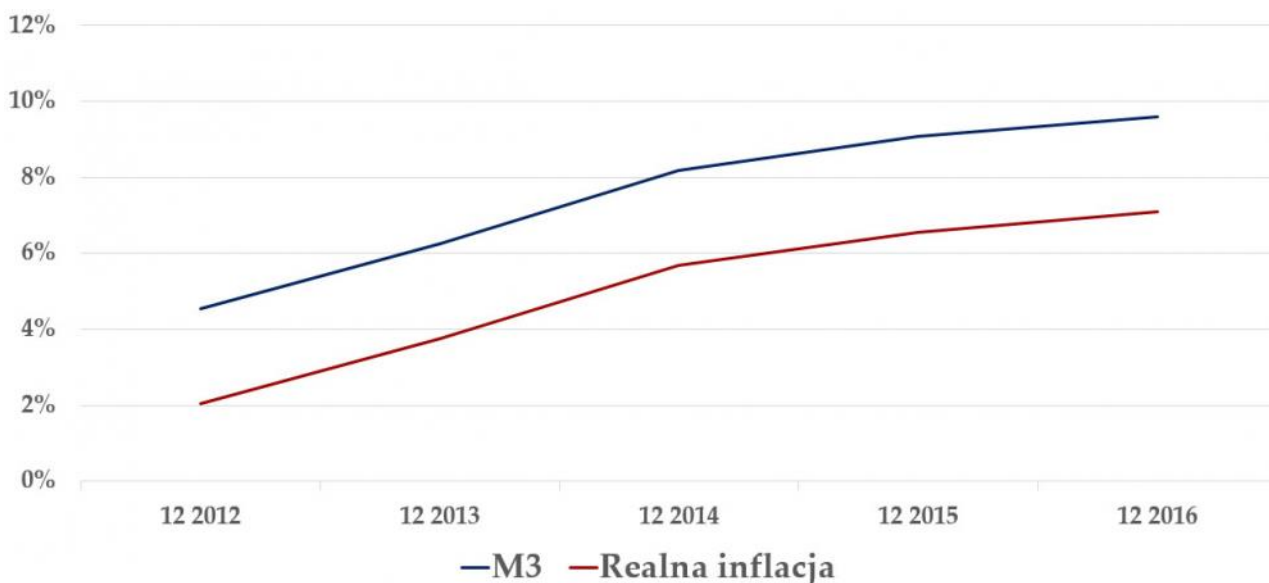


Wykres 2 Transakcyjne ceny mkw. mieszkań na RW



Źródło: NBP

Ceny nominalne są jednak wypaczone inflacją i absolutnie nie oddają rzeczywistości. Jak wiecie, inflacja CPI jest silnie zaniżana. Niestety, w Polsce nikt nie liczy rzeczywistej inflacji. Na bazie danych z NBP policzyłem przyrost waluty w obiegu, czyli M3 oraz odjąłem od niej 2,5% naturalnej deflacji wynikającej ze wzrostu produktywności.

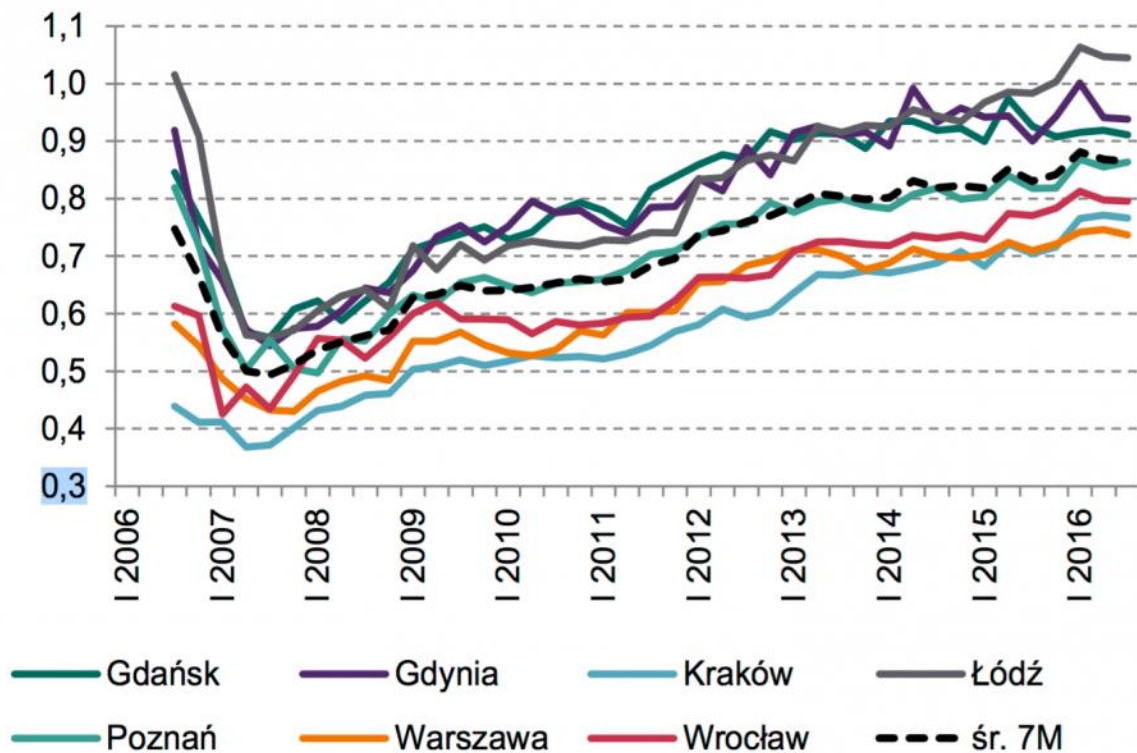


Źródło: opracowanie własne

Z moich obliczeń wynika, że w ciągu ostatnich 5 lat ceny rosły pomiędzy 2 - 7% rocznie. Skumulowana inflacja za lata 2012 - 2016 wyniosła ok. 24%.

Wielu z Was pewnie się z tym nie zgodzi, ale co zaskakujące skumulowana wartość inflacji dość dobrze pokrywa się ze wzrostem siły nabywczej przeciętnego wynagrodzenia w relacji do cen nieruchomości.

W roku 2012 za przeciętne wynagrodzenie mogliśmy kupić 0,73 m² mieszkania (średnia z 7 największy miast). Dziś stać nas na 0,87 m² czyli o 19% więcej.



Źródło: NBP

Przeciętne wynagrodzenie wg GUS wzrosło w tym czasie o 26%. Wynagrodzenia wzrosły tyle, ile wyniosła inflacja.

Mamy zatem kilkuprocentową inflację przy jednoczesnej stagnacji na rynku nieruchomości, co w praktyce oznacza spadek cen.

Czemu nadal jestem sceptycznie nastawiony do nieruchomości w Polsce?

1. Relacja najem - koszt nieruchomości.

Absolutna większość nieruchomości mieszkalnych w Polsce generuje negatywny cash-flow. Oznacza to, że przychody z wynajmu są niższe od wszystkich kosztów związanych z posiadaniem mieszkania. Co to za koszty:

- podatek od przychodu z najmu
- podatek od nieruchomości
- zaliczki na remonty pozwalające na utrzymanie mieszkania w stanie niepogorszonym
- starzenie się budynku oraz dzielnicy przekładające się na spadek ceny, ostatecznie każdy z nas woli mieszkać w nowym mieszkaniu na nowym osiedlu
- inflacja, która przy niezmienionej cenie nominalnej jest największym ukrytym kosztem

Największym problemem jest fakt, że większość osób posiadających mieszkania na wynajem absolutnie nie przywiązuje żadnej uwagi do wymienionych powyżej czynników, licząc wyłącznie gotówkę, którą otrzymują od najemcy.

Nawet w takim przypadku wartość czynszu najemnego w ujęciu rocznym nie przekracza 2 - 3,5% co jest poziomem znacznie poniżej rzeczywistej inflacji.

2. Frankowicze utknęli

W latach 2005 - 2008 ponad 90% kredytów udzielano w walutach obcych, w szczególności w CHF. Obecnie, wartość większości z tych kredytów w ujęciu złotówkowym, przekracza wartości na jakie kredyty były zaciągane. Jest to efekt umocnienia franka. Rząd mimo wielu zapowiedzi nie ma wielu możliwości działania.

Jeżeli rząd wprowadzi ustawowe rozwiązanie chroniące frankowiczów, to w odwecie międzynarodowa finansjera pokazowo odwróci się od PLN oraz od polskich obligacji. Efekt będzie taki, że polski rząd będzie miał ogromny problem z rolowaniem długu (spłata starego zadłużenia poprzez emisję nowych obligacji). Otwarcie nikt o tym nie mówi, ale odsetki od 10-letnich polskich obligacji wzrosły w ciągu dwóch lat z 2% do 3,7% obecnie (wzrost o 80%).



SOURCE: WWW.TRADINGECONOMICS.COM | MINISTRY OF TREASURY, POLAND

Celowo wspominał o frankowiczach. Jest to ogromna grupa osób, która na lata utknęła z kredytami przekraczającymi możliwości spłaty. Jeżeli kredyt jest zbyt dużym obciążeniem, to nie myślisz o kupieniu większego mieszkania, co w normalnych warunkach byłoby standardem. Wiele osób które przed laty kupiło wymarzone 40 m² przez kolejne lata nie będzie mogło sobie pozwolić na zamianę na 60m² czy 70m² co bardzo negatywnie oddziałuje na cały sektor nieruchomości.

3. Stopy procentowe!!!

Od dłuższego czasu powtarzam, że historycznie niskie stopy procentowe są anomalią, tak jak anomalią była ekstremalnie przewartościowana złotówka, gdy frank kosztował 2 PLN'y. Nie jest to stan normalny i na pewno nie do utrzymania na dłuższą metę. Zresztą w zeszłym roku w podobnym tonie wypowiedział się KNF.

Stopy procentowe są czynnikiem, który najsilniej oddziałuje na ceny nieruchomości. W Polsce rekordowo niskie stopy procentowe utrzymują się od 2 lat i wynoszą 1,5%. Średnia marża kredytu hipotecznego na 300 tys. PLN na 30 lat wynosi 2,1% co przekłada się na odsetki na poziomie 3,6%. Wydaje się tanio.

Tylko się wydaje. W latach 2006 - 2008 mieliśmy taniego franka, który miał nadal tanieć. Ostatecznie Polska była zieloną wyspą. Nieruchomości podobno także nigdy nie tanieją. Efekt lekkomyślnego podejścia lub po prostu braku wiedzy odbija się dziś na rodzinach, których wartość kredytu znacznie przekracza wartość nieruchomości.

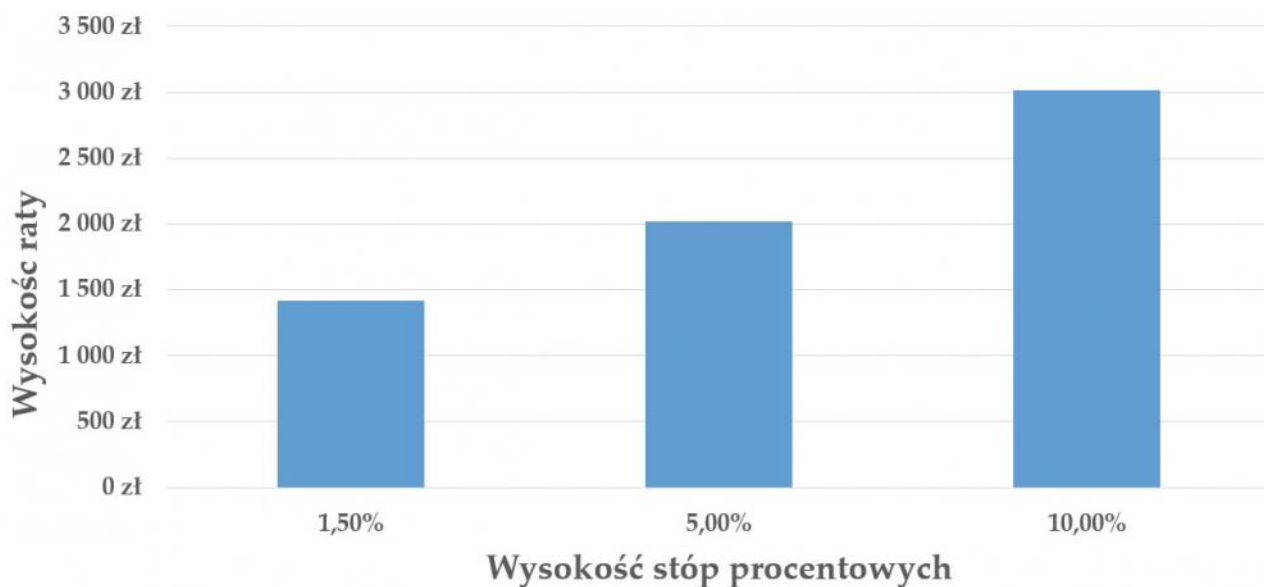
Czemu odnoszę się do frankowiczów?

Dlatego, że za 5 czy 10 lat kolejną grupę pokrzywdzonych stanowią będą osoby, które zaciągnęły kredyty na nieruchomości w latach historycznie niskich stóp procentowych. Raty ich kredytów drastycznie wzrosną w wyniku rosnącej inflacji oraz wzrostu stóp do normalnych poziomów. Czy będzie to 5 - 10 czy 15% tego nikt nie wie. Widząc wykres przyrostu podaży waluty możemy się tylko domyślać, co będzie dalej, ale dobrze to nie wygląda.

NBP doskonale zdaje sobie sprawę, że realna inflacja jest dużo wyższa niż CPI. Niedługo rząd zacznie łątać deficyt dodrukiem, o ile po chichu już tego nie robi. Do obiegu trafiły właśnie nowe 500 zł banknoty. Tylko ślepiec nie widzi rosnącej inflacji. W takim otoczeniu Rada Polityki Pieniężnej za jakiś czas zacznie podnosić stopy. Polska jest krajem rozwijającym się, a w takich stopy podnosi się nie o 0,25% lecz o 1% czy 2%. Poza tym gdy dojdzie do pierwszej podwyżki, kolejne są tylko kwestią czasu. Co bardzo ważne nawet w mediach głównego nurtu pojawiają się już pierwsze informacje odnośnie wzrostu inflacji czy możliwej podwyżki stóp. Różnica pomiędzy stopami wyznaczanymi przez RPP a rentownością 10-letnich obligacji wynosi obecnie 2,25% i rośnie.



Dla mnie jest to czytelny sygnał, że podwyżki stóp, a tym samym wyższe koszty kredytu, są wyłącznie kwestią czasu. Zwróćcie uwagę jak zmienia się wysokość raty kredytu na 300 tys. PLN zaciągniętego na 30 lat z marżą 2,1%.



Źródło: opracowanie własne.

W najgorszym wariancie założyłem, że RPP podniesie stopy wyłącznie do 10%. W ramach przestrogi warto jednak przypomnieć że na przełomie lat 1998 - 2001 stopy procentowe w Polsce przekraczały 20%. Wielu z Was stwierdzi - było to dawno i do takich czasów już nie wrócimy.

Dobrze, to może teraz zastanówcie się na jaki okres udzielane są kredyty? Albo jak silnie podnosiły stopy Rosja czy Ukraina, aby bronić się przed ucieczką kapitału w trakcie paniki na rynkach finansowych? W pierwszym przypadku stopy wzrosły z 5,5% do 15%. W drugim z 7 % do 30%, a wszystko w ciągu zaledwie 2 lat.

4. Nasycenie rynku

W ostatnim czasie zresztą widzimy nasycenie rynku. Coraz więcej transakcji dokonywanych jest za gotówkę. Jest to jednak znowu efekt anomalii jaką są historycznie niskie stopy procentowe. Wiele osób dysponujących gotówką woli kupić mieszkanie nawet jeżeli ma ono stać puste niż trzymać pieniądze na lokatach, które nic nie płacą.

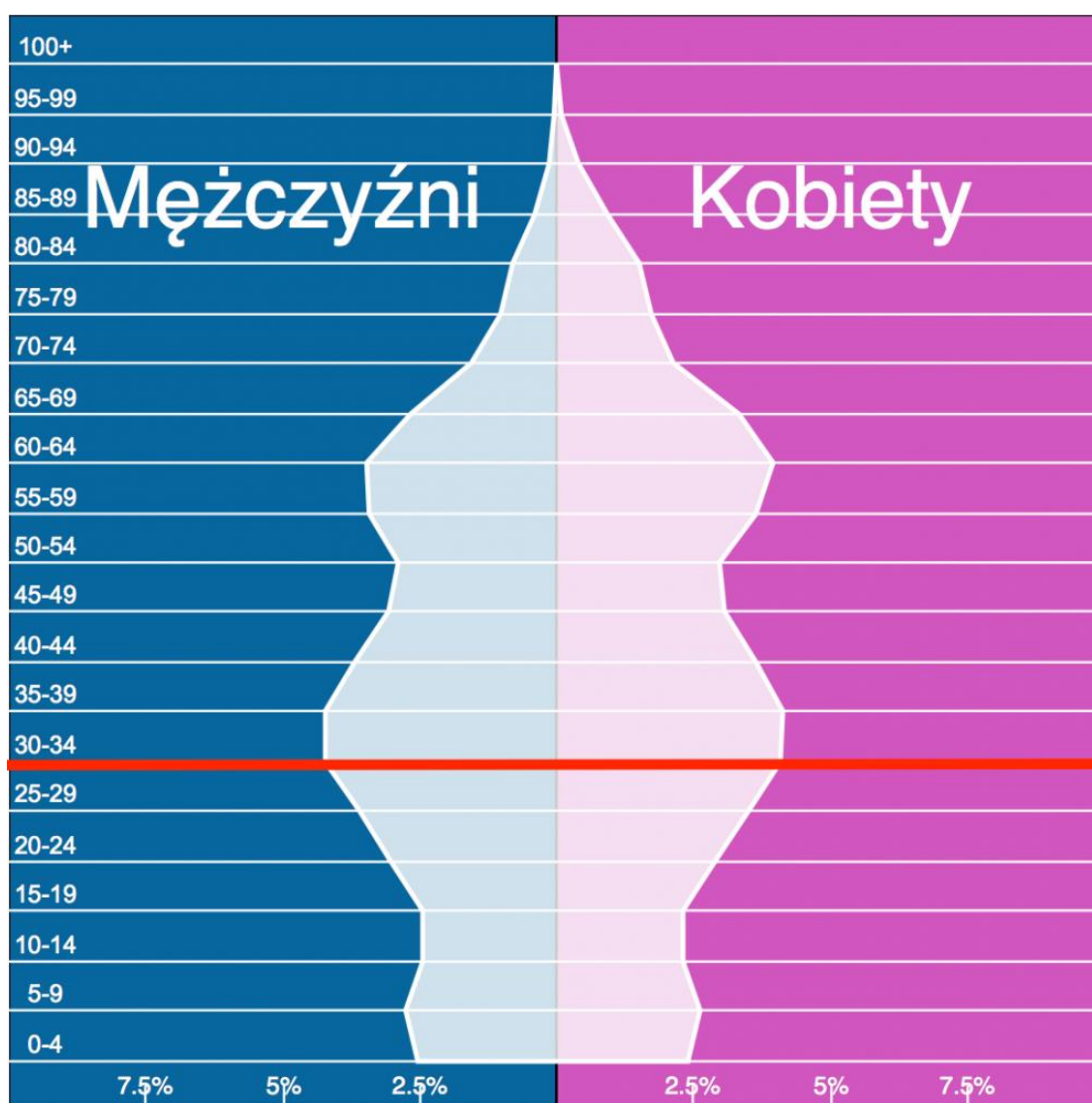
Jest to kolejna grupa osób, dla których zakup mieszkania przy wyższych stopach przestanie być interesujący z punktu widzenia inwestycyjnego. Poza tym im wyższe mamy stopy procentowe, tym silniej spada nam zdolność kredytowa. W pewnym momencie, zazwyczaj w trakcie niepokoju na rynkach finansowych chęć banków do udzielania kredytów zamiera całkowicie. W takich okresach najłatwiej jest oszacować ile nasze mieszkanie powinno kosztować, aby określić je jako tanie. Dla mnie jest to ekwiwalent 10 lat czynszu najemnych pomniejszonych o koszty utrzymania nieruchomości. W dzisiejszych warunkach oznacza to ceny niższe o co najmniej 60%. Niemożliwe?

Właśnie z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w Polsce w latach 2002 - 2003.

5. Demografia

Stopy procentowe, a w zasadzie ich wzrost jest dużym problemem dla rynku nieruchomości. Największym jest jednak fatalna demografia. Poniżej zamieściłem strukturę społeczeństwa z podziałem na wiek. Jak widzicie najliczniejszą grupę stanowią obecnie osoby w wieku 30 lat, które jednocześnie stanowią najliczniejszą grupę nabywców. Na przestrzeni kolejnych 10 lat grupa ta skurczy się o ok 40%. Jak to przełoży się na popyt na mieszkania chyba nie muszę mówić.

Być może spadek ludności w Polsce wywołany najniższym w Europie współczynnikiem dzietności oraz migracją zarobkową zostanie częściowo zrekomensowany napływem emigrantów z Ukrainy. Nie ma najmniejszych szans, aby wypełnili oni lukę chociażby w 20%.



Źródło: GUS

6. Podatki

Rząd w Polsce, podobnie jak i inne w Europie, zмага się z ciężarem długu oraz permanentnymi deficytami. Redukować wydatków nikt nie chce, zostaje zatem ich podnoszenie lub dodruk. W mojej ocenie posiadacze jednej nieruchomości nie mają się czego obawiać. Ostatecznie na fali równości nie uderzamy wyższymi podatkami w biednych, a zamiast tego równamy wszystkich w dół.

„Ciekawym” rozwiązaniem, które może służyć za podstawę do zwiększenia dochodów budżetowych może być rozwiązanie greckie. Masz jedną nieruchomość płacisz jeden podatek. Masz dwie nieruchomości płacisz dwa podatki ale podwójne. Masz cztery nieruchomości (najwyraźniej za dobrze Ci się wiedzie) płać cztery podatki wg stawki razy cztery. Efekt jest taki, że dziś w Atenach ceny nieruchomości spadły do poziomów nienotowanych od lat, gdyż ludzi zwyczajnie nie stać na utrzymanie wielu mieszkań, a przychód z najmu nie rekompensuje wyższych podatków.

Czy podobny case zostanie zastosowany w Polsce, gdy znowu zabraknie pieniędzy? Jest to możliwe, ale na pierwszy ogień pójdą chyba pozostałości z OFE. Nie zapominajmy jednak, że nieruchomość jest najłatwiej opodatkować. Nie przeniesiesz jej przecież do przyjaznej jurysdykcji.

Podsumowanie

Artykułu nie piszę absolutnie aby Was przerazić czy zniechęcić do zakupu własnych 4 kątów. Ostatecznie gdzieś trzeba mieszkać, a większość woli mieszkanie własne niż najem, nawet długoterminowy. Decydując się jednak na zakup nieruchomości musicie zdawać sobie sprawę, że przed Wami ciężkie czasy, zwłaszcza jeżeli chodzi o wysokość rat kredytowych. Po 20 latach spadków stóp procentowych trend zaczyna się odwracać. Mieszkania są znacznie tańsze niż były w trakcie bańki z 2007 roku, kiedy nasza siła nabywcza była o 40% niższa. Dziś jest dużo lepiej, ale nieruchomości absolutnie nie są tanie.

W problemy kredytów w CHF wpadły setki tysięcy rodzin. Kolejne setki tysięcy wpadną w pułapkę „tanich kredytów w PLN”. Nie mam co do tego wątpliwości. Największym problemem jest brak sensownej oferty kredytów o stałym oprocentowaniu. Coś, co w USA, UK czy Szwajcarii jest standardem, u nas jest egzotyką. Kredyty oparte o stałą stopę procentową są stosowane powszechnie u naszych południowych sąsiadów. Czemu u nas są niedostępne? Nie wiem, ostatecznie banki mogłyby je bez żadnych problemów zabezpieczyć na długoterminowych obligacjach. Możliwe, że komuś zależy, aby w polskim społeczeństwie powstała kolejna grupa uzależnionych od kredytu.

Być może odbieracie mnie jako przeciwnika inwestowania w nieruchomości. Absolutnie tak nie jest. Dużo bardziej wolę aktywa płacące dywidendę (akcje, REIT'y) niż metale których utrzymanie mnie trochę kosztuje. Sytuacja jest inna. Nie lubię drogich aktywów o kiepskich perspektywach, a do takich zaliczam obecnie nieruchomości. Co prawda już pojawiają się okazje. Dwa miesiące temu przegapiłem licytację na której sprzedano działkę w bardzo dobrej lokalizacji za 42 tys EUR. Co ciekawe, podobne działki są wyceniane na ok 200 tys. EUR. Ograniczone grono chętnych (tylko gotówka) + czyjaś tragedia (licytacja) sprowadzają ceny do poziomów przy których zaczynają pojawiać się okazje. Problem jest taki, że dla większości osób „inwestowanie” w nieruchomość nie polega na szukaniu prawdziwych okazji, lecz kupnie mieszkania na kredyt ograniczając analizę do wysokości raty jaką muszą zapłacić do banku. Niestety, ale tego typu podejście zazwyczaj kończy się tragicznie.

Trader21

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – luty 2017, cz. 2

Greenspan: Złoto podstawową globalną walutą

Były szef Rezerwy Federalnej Alan Greenspan w bardzo pozytywnym tonie wypowiedział się na temat standardu złota. Jego zdaniem, gdyby system oparty na złocie obowiązywał do dziś, świat nie miałby problemów z ekstremalnym poziomem zadłużenia. Wszystko za sprawą specyfiki standardu złota, która ogranicza możliwość zwiększania długu przez poszczególne rządy.

Greenspan powiedział wprost, że złoto jest dla niego podstawową globalną walutą. Przypomniał również, że używane obecnie waluty fiducjarne opierają się wyłącznie na zaufaniu, tymczasem złoto oraz srebro mają wartość wewnętrzną, która jest powszechnie uznawana od tysięcy lat.

Były przewodniczący FED odniósł się również do zauważalnego w ostatnim czasie wzrostu inflacji. Greenspan podkreślił, że w takiej sytuacji inwestycja w złoto stanowi formę ubezpieczenia.

Alan Greenspan był szefem Rezerwy Federalnej w latach 1987-2006. W tamtym okresie nie wypowiadał się na temat wyjątkowych cech złota. Powód? Każda zachęta do inwestowania w złoto stanowiła potencjalne zagrożenie dla bezwartościowego dolara. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę wypowiedzi spoza okresu 1987-2006, zobaczymy, że Greenspan należy do gorących zwolenników najważniejszego z metali szlachetnych.

Dla potwierdzenia, przypominamy bardzo ważne słowa Alana Greenspana, napisane jeszcze w latach 60-tych.

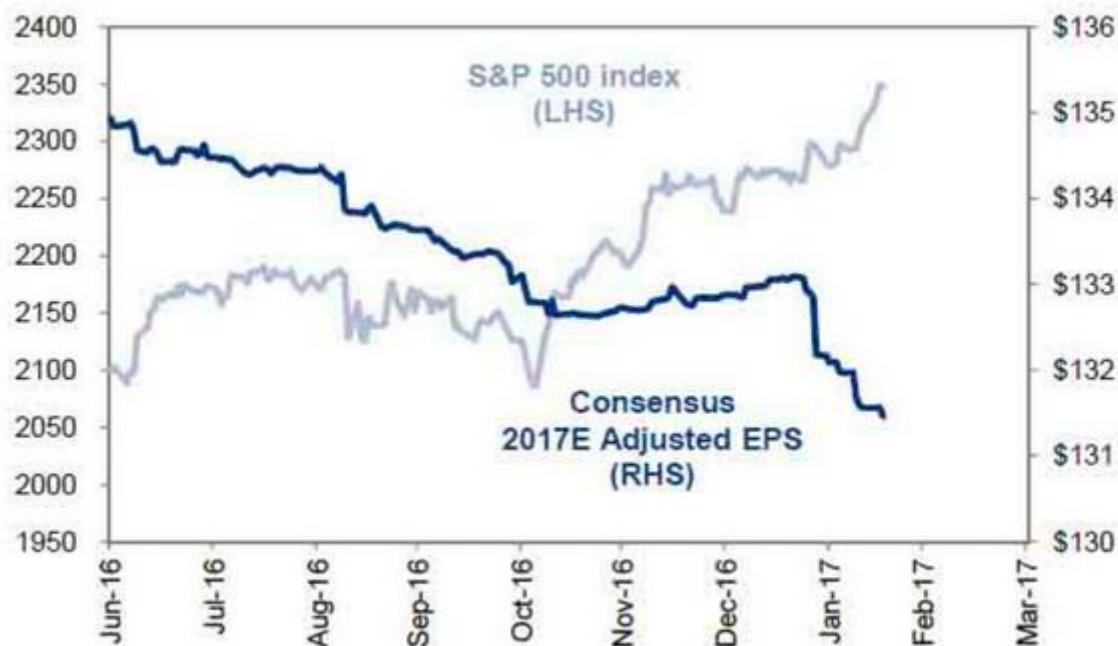
„Polityka finansowa państwa o rozbudowanym systemie ubezpieczeń społecznych wymaga aby posiadacze majątków i aktywów nie mieli żadnej możliwości obrony. Zadłużanie państwa jak i wywoływanie inflacji jest prostym, utajnionym mechanizmem konfiskaty majątku. Złoto stoi na drodze tego podstępного procesu, stoi na straży prawa własności. Gdy ktoś to pojmie, z łatwością zrozumie antagonizm polityków do standardu złota.”

Giełda w USA coraz dalej od rzeczywistości

Wzrosty na amerykańskim rynku akcji nie ustają. Od czasu wyborczego zwycięstwa Donalda Trumpa indeks S&P 500 zyskał prawie 14%.

Silną hossę da się częściowo wytłumaczyć oczekiwaniami inflacyjnymi, które wywołały ucieczkę kapitału z rynku obligacji. Wydawałoby się jednak, że nawet na tak zwariowanym rynku ceny akcji powinny choć w małym stopniu zależeć od zysków spółek. Tymczasem jesteśmy świadkami sytuacji w której dochody przedsiębiorstw stale spadają, natomiast giełda kontynuuje swój rajd. Dobrze ilustruje to poniższy wykres, na którym szarym kolorem zaznaczono notowania S&P 500, natomiast granatowym – średni zysk przypadający na akcję.

Exhibit 1: S&P 500 rallied as consensus adjusted EPS was revised down
as of February 16, 2017



Source: FactSet and Goldman Sachs Global Investment Research.

Zamieszki we Francji, rośnie popularność Le Pen

W ostatnich tygodniach w kilku francuskich miastach doszło do zamieszek. Większość mainstreamowych mediów uparcie pomijała ten temat, jednak jest on ciekawy m.in. ze względu na zbliżające się wybory prezydenckie we Francji.

Starcia z Policją miały miejsce na terenie dzielnic zasiedlonych przez imigrantów. Na dostępnych w Internecie filmach bardzo często widoczna jest bezradność sił policyjnych, które straciły kontrolę nad niektórymi dzielnicami np. w Paryżu. Warto przypomnieć, że dwa lata temu Fox News musiało przeprosić za stwierdzenie, że takie strefy w ogóle istnieją.

O ile ludność napływowa angażuje się w zamieszki, wybijanie witryn sklepowych oraz podpalanie samochodów, o tyle rdzenni Francuzi obserwują to z boku i radykalizują się pod względem upodobań politycznych. Z tego właśnie powodu coraz lepiej przedstawiają się notowania kandydatki Frontu Narodowego – Marine Le Pen. Według obecnych szacunków Le Pen może liczyć na 26% głosów, natomiast dwaj kolejni kandydaci – Emmanuel Macron i Francois Fillon, tracą do niej 7-8%. Należy jednak pamiętać, że w przypadku drugiej tury, notowania Le Pen wyglądają gorzej zarówno od Macrona, jak i Fillona.

Le Pen zdążyła już zapowiedzieć, że w przypadku wygrania wyborów, zamierza roz�isać referendum ws. opuszczenia przez Francję struktur Unii Europejskiej. Wynik francuskich wyborów prezydenckich może mieć zatem kolosalne znaczenie dla przyszłości europejskiej wspólnoty.

Kirgistan: 100 gram złota na obywatela

Prezes Banku Centralnego Kirgistanu Tolkunbek Abdygulov wyznaczył sobie bardzo nietypowy cel. Jego marzeniem jest, aby każdy z 6 milionów obywateli Kirgistanu posiadał przynajmniej 100 gram (3,5 uncji) złota.

Jak twierdzi Abdygulov, złoto może być przechowywane przez bardzo długi czas nie tracąc na wartości, niezależnie od tego, co dzieje się na rynkach.

O ile na Zachodzie złoto jest ukazywane jako „barbarzyński relikw”, o tyle w Kirgistanie upowszechnienie inwestowania w kruszec oznaczałoby prawdziwą rewolucję.

Merkel wtóruje Schauble. „Jest problem z euro”

Dwa tygodnie temu informowaliśmy, że zarówno amerykańska administracja, jak i niemiecki minister finansów Wolfgang Schauble uważają, iż euro jest niedowartościowane. Teraz w podobnym tonie wypowiedziała się kanclerz Niemiec Angela Merkel.

Zdaniem niemieckiej kanclerz problem z wartością euro istnieje, a polityka monetarna EBC uwzględnia przede wszystkim potrzeby słabszych gospodarek strefy euro. Merkel dodała również, że gdyby Niemcy wciąż miały własną walutę, jej wartość byłaby w tym momencie wyższa niż euro.

Różnicę pokazuje również opracowanie analityków Morgan Stanley z którego wynika, że euro jest zbyt słabe dla krajów takich jak Irlandia, Niemcy czy Austria.

Exhibit 1: EUR's Fair Value is Wide Ranging Within EMU



Źródło: zerohedge.com

Syn Escobara: Mój ojciec pracował dla CIA

Potomek Pablo Escobara, żyjący pod pseudonimem Juan Sebastian Marroquin, napisał dwie książki na temat swojego ojca. Znacznie ważniejsza jest druga część w której opisane zostały powiązania słynnego bossa narkotykowego.

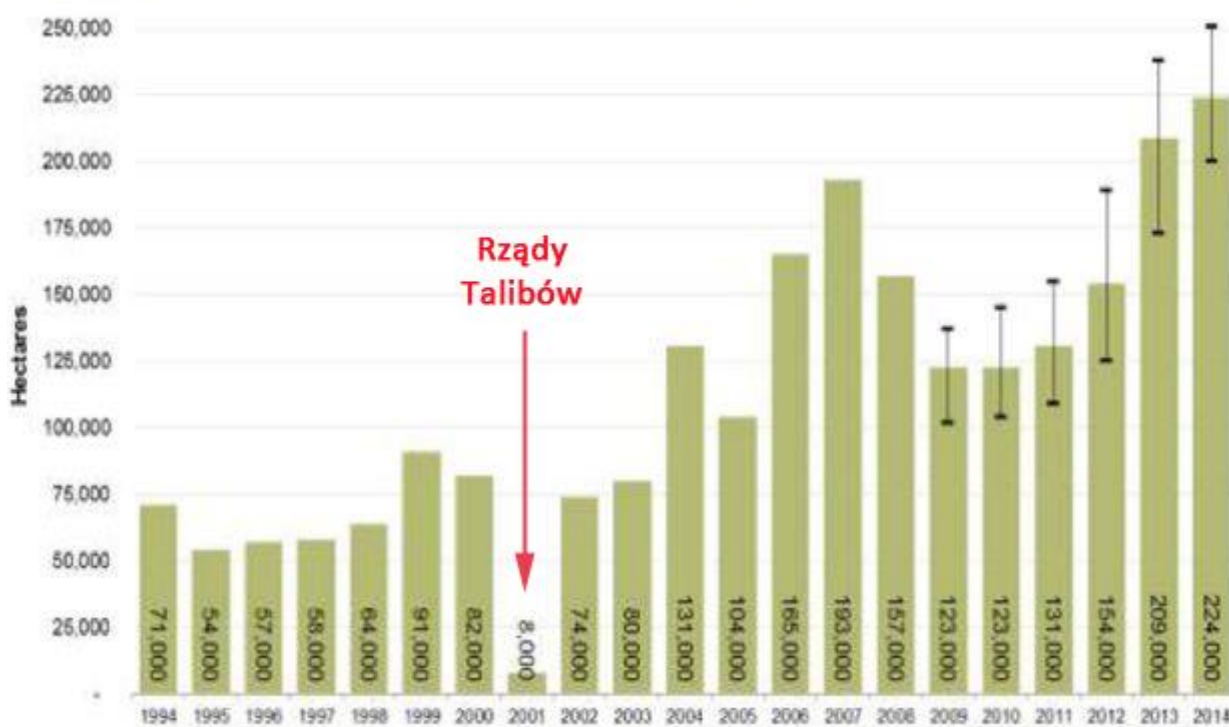
Jak wynika z treści książki, szeroko zakrojona działalność Pablo Escobara była możliwa dzięki wsparciu CIA. Z kolei pieniądze zarobione na handlu kokainą, przeznaczano na walkę z komunistami w Ameryce Południowej.

Poprzednio zaangażowanie CIA w handel narkotykami zostało opisane w 1996 roku. Gary Webb pokazał wówczas w jaki sposób agencja była powiązana ze sprowadzeniem kokainy do Stanów Zjednoczonych. Osiem lat później Webba znaleziono martwego. Według oficjalnej wersji popełnił samobójstwo.

Polityczne zaangażowanie w handel narkotykami oczywiście nie ustało. Po amerykańskiej interwencji w Afganistanie, przejęta została kontrola nad handlem heroiną. Biznes ten generuje rocznie 1-1,5 bln dolarów, a 90% narkotyków pochodzi właśnie z Afganistanu.

Co ciekawe, w latach 2000-2001, kiedy władzę w Afganistanie przejęli Talibowie, produkcja heroiny spadła prawie do zera.

Figure 1: Opium cultivation in Afghanistan, 1994-2014 (Hectares)



Źródło: unodc.org

Zespół *Independent Trader*

Korzystaj z rynkowych okazji

Kupuj tanio, sprzedawaj drogo - mówi sławne powiedzenie. Dla większości z nas tego typu zachowania jak najbardziej mają sens, zwłaszcza w kontekście inwestycji. Teoria teorią, ale praktyka dowodzi, że większość inwestorów bardzo obawia się lokowania kapitału w niedowartościowane aktywa, zwłaszcza, jeżeli niskie ceny są efektem kilku letniej bessy.

Czy cena jest już na tyle niska, że można spodziewać się końca spadków? Czy może jednak lepiej poczekać? Ostatecznie podobno nie łapie się spadających noży :-)

No właśnie na tego typu pytania nikt nam nie odpowie. Sam zresztą zauważyłem, że mam tendencję do kupowania tanich aktywów trochę zbyt wcześnie. Pod koniec fazy spadkowej zajmowałem pozycję w spółkach rosyjskich, tureckich, małych spółkach wydobywczych czy akcjach Cameco Corp (ekspozycja na Uran). Za każdym razem gdy przystępowałem do zakupów cena przez jakiś czas jeszcze spadała. Czasami oczywiście zdarzało mi się trafić w dołek cenowy, ale była to raczej kwestia szczęścia niż godzin spędzonych na analizach.

Czemu o tym piszę? Otóż niedawno trafiłem na bardzo ciekawą analizę prezentującą aktywa, które przyniosły największe zwroty w 2016 roku. W każdym przypadku wzrost cen wahał się od 66% do 137%, przy czym w ciągu roku niektóre aktywa drożały nawet o 300%.

Ticker	Fundusz	Zysk w 2016	Skala wcześniejszych spadków	Czas trwania spadku
SILJ	PureFunds ISE Junior Silver ETF	137%	71%	3 lata
XME	SPDR S&P Metals & Mining ETF	106%	82%	5 lat
RSXJ	VanEck Vectors Russia Small Cap ETF	104%	74%	5 lat
KOL	VanEck Vectors Coal ETF	98%	89%	5 lat
SLX	VanEck Vectors Steel ETF	96%	76%	5 lat
SLVP	iShares Global Silver Miners ETF	90%	81%	4 lata
GDXJ	VanEck Vectors Junior Gold Miners ETF	73%	90%	5 lat
COPX	Global X Copper Miners ETF	70%	85%	5 lat
EWZS	iShares MSCI Brazil Small-Cap ETF	66%	81%	5 lat

Źródło: Opracowanie własne

Cechą wspólną naszych rekordzistów jest to, że o ile w 2016 roku ceny doznały prawdziwej eksplozji, to w poprzednich latach mieliśmy do czynienia ze skumulowanymi spadkami rzędu 70% - 90% trwającymi od 3 do 5 lat.

Aby bowiem mogło dojść do gwałtownych wzrostów, musi nastąpić kulminacja kilku zjawisk:

- aktywo musi być tanie pod każdym względem,
- wycena musi dyskontować najbardziej pesymistyczny z możliwych scenariuszy,

- sentyment wśród inwestorów musi być wyjątkowo negatywny w efekcie czego większość kapitału jest poza rynkiem,
- dane aktywo / segment rynku musi być relatywnie płytki, dzięki czemu średniej wielkości kapitał jest w stanie doprowadzić do eksplozji ceny.

Jeżeli przyjrzyście się powyższym aktywom, to zauważycie, że na początku 2016 roku praktycznie każde z nich spełniało powyższe założenia. Przed rokiem, żaden z poważnych inwestorów nawet nie chciał słyszeć o inwestycjach w spółki wydobywcze. Ostatecznie cena złota miała spadać dalej do 700 USD. Wokół Rosji także panowała histeria, jak gdyby wszystkie spółki miałyby być zaraz znacjonalizowane. Na bardzo tanie surowce jak miedź, stal czy węgiel też nikt nie zwracał uwagi, gdyż ich ceny są odwrotnie skorelowane z dolarem, który rzekomo miał bić kolejne rekordy.

Efekt był taki, że po kilku latach bessy ceny wielu aktywów osiągnęły tak niskie poziomy, że potencjał do dalszych spadków był już bardzo ograniczony. Ostatecznie mamy bardzo mało przypadków w których cena może spaść silniej niż 80-85%. Mam na myśli oczywiście aktywa materialne (ETF'y na kraje czy sektory), a nie surowcowe fundusze typu ETN, których cena uwzględnia koszty rollowania kontraktów, contanga czy inne ukryte opłaty.

Mimo, że rynek sam często podrzuca nam okazje, to nasza psychika czy pewne wypracowane wzorce uniemożliwiają nam podjęcie racjonalnej decyzji. Dużo trudniej jest nam kupić dane aktywo gdy jego cena jest nadal w trendzie spadkowym niż nabyć je po znacznie wyższej cenie gdy już pierwszą (często najsilniejszą) fazę wzrostów mamy dawno za sobą.

Czytelnicy bloga na szczęście reprezentują poziom dużo wyższy od przeciętnego inwestora, z czego jestem niezwykle dumny. Podrzucam więc Wam kilka aktywów, które oczywiście sam posiadam, a których ceny zaliczyły już wystarczające spadki i raczej spokojnie możemy patrzeć w przyszłość. Na koniec jednak pewna przestroga. To, że dane aktywo jest tanie nie oznacza, że nie może stać się jeszcze tańsze.

Ticker	Fundusz	Skala spadku	Czas trwania spadku
URA	Global X Uranium ETF	91%	5 lat
OGZPY	Gazprom	89%	8 lat
NGE	Global X MSCI Nigeria ETF	76%	3 lata
AIGI.L	Industrial Metals ETF	60%	5 lat
RJA	Rodgers Commodity Agriculture ETN	48%	5 lat

Źródło: Opracowanie własne

Trader21

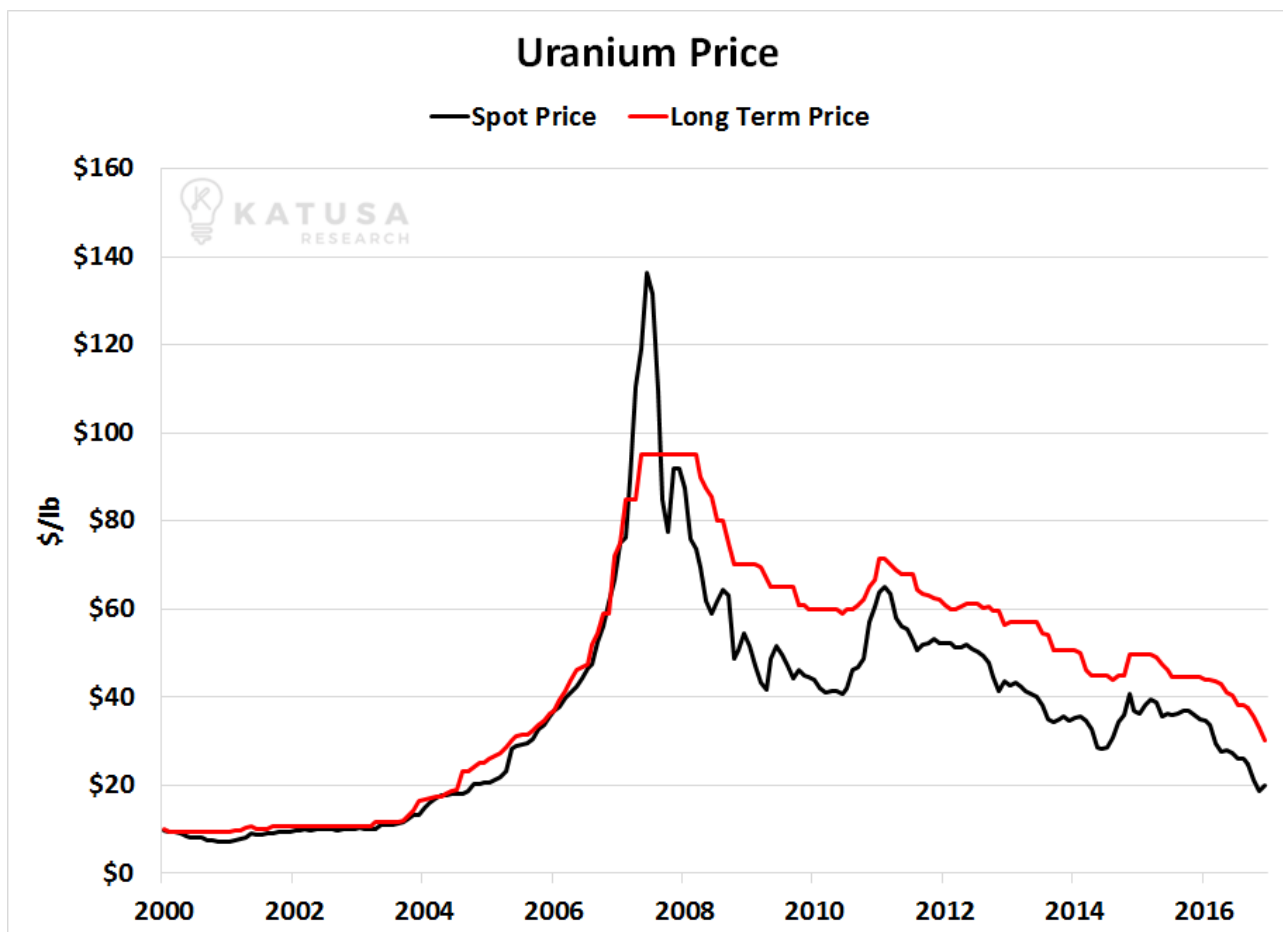
Uran – perełka inwestycyjna

W marcu 2011 roku w japońskiej elektrowni jądrowej Fukushima doszło do awarii wywołanej trzęsieniem ziemi oraz tsunami. Do powietrza oraz wody dostały się wówczas substancje radioaktywne. Trzęsienie ziemi pochłonęło 15 tysięcy ofiar, natomiast zniszczenia oszacowano na 200 mld dolarów. Jak wszyscy dobrze wiemy, tragedia zdominowała nagłówki portali, dzienników oraz telewizyjnych wiadomości.

Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że Fukushima nie była elektrownią położoną najbliżej epicentrum trzęsienia ziemi. W jeszcze gorszym położeniu znalazła się elektrownia Onagawa, której trzy reaktory pozostały w stanie nienaruszonym. Zarówno mury wokół Onagawy, jak i jej konstrukcja zapewniały bezpieczeństwo. Podczas gdy w Fukushimie trwały ewakuacje, w Onagawie mieszkańcy mogli schronić się wewnątrz elektrowni.

Po dramatycznych wydarzeniach z 2011 roku energetyka jądrowa znalazła się na cenzurowanym. Protesty przeciwko elektrowniom atomowym odbywały się na całym świecie. Japonia zdecydowała się zamknąć reaktory odpowiadające za 12% globalnej produkcji energii jądrowej. Z kolei Włochy postanowiły zawiesić swoje plany dotyczące budowy elektrowni atomowej.

Słabnący popyt na wykorzystywany w elektrowniach jądrowych uran musiał oznaczać spadek cen surowca.



Skala przeceny sięgnęła ostatecznie 70%. Cena spot spadła w okolice 20 dolarów za funt. Ostatni raz z tak niskimi poziomami mieliśmy do czynienia w 2004 roku. Wówczas cena uranu zaczęła rosnąć w bardzo szybkim tempie. W przypadku długoterminowych kontraktów zanotowaliśmy poziom bliski 100 dolarów.

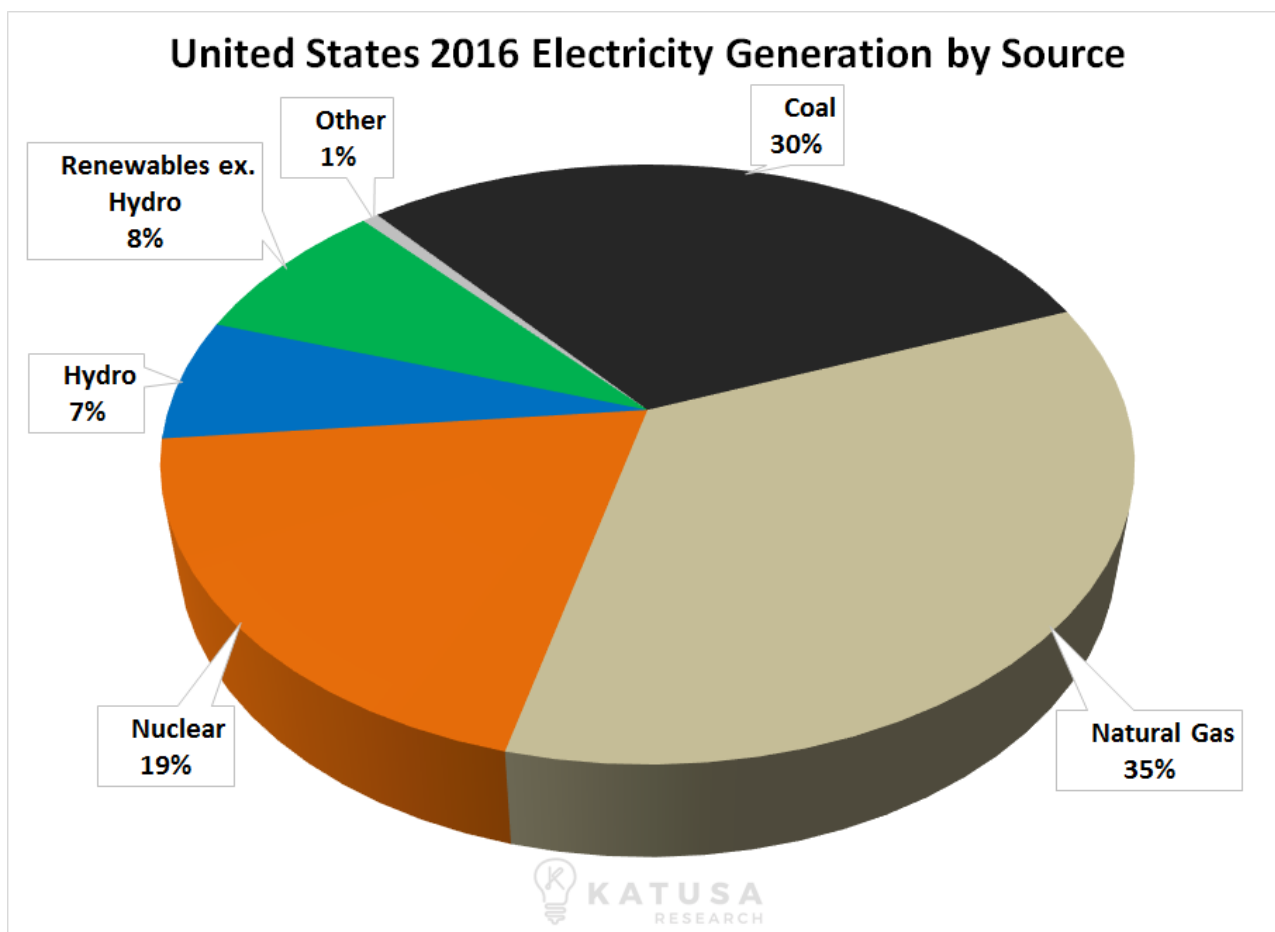
Obecna cena spot znajdująca się w okolicach 20 dolarów to prawdziwy dramat dla branży. Każdy poziom poniżej 30 dolarów blokuje budowę kolejnych kopalni uranu. Zdecydowana większość kompanii działających w tym sektorze notuje straty. Dyrektorzy spółek w swoich wypowiedziach otwarcie przyznają, że branża nigdy nie była w gorszym położeniu niż obecnie. Takie słowa skutecznie odstraszały inwestorów.

Pamiętajmy jednak, że maksymalny poziom pesymizmu oznacza wyczerpanie potencjału do dalszych spadków. To znak, że pojawiła się okazja inwestycyjna. Jak wiadomo, najlepsi inwestorzy kupują aktywa, gdy ich sytuacja wygląda źle, a nie w okresie ich popularności. Dlatego też podjęliśmy temat uranu pół roku temu i dzisiaj podejmujemy go ponownie.

Istota uranu

Tragedie w rodzaju Fukushima czy Czarnobyla sprawiają, że elektrownie atomowe kojarzą się społeczeństwu bardzo negatywnie. Jednocześnie trudno zaprzeczyć, że energetyka jądrowa zapewnia światu nadzwyczaj duże ilości czystej i bezpiecznej energii. Węgiel, również używany do produkcji energii, był przyczyną śmierci większej ilości ludzi niż uran.

Znaczenie uranu jest kolosalne. Dla przykładu, surowiec ma 19,5-procentowy udział w energii elektrycznej wykorzystywanej przez Stany Zjednoczone.



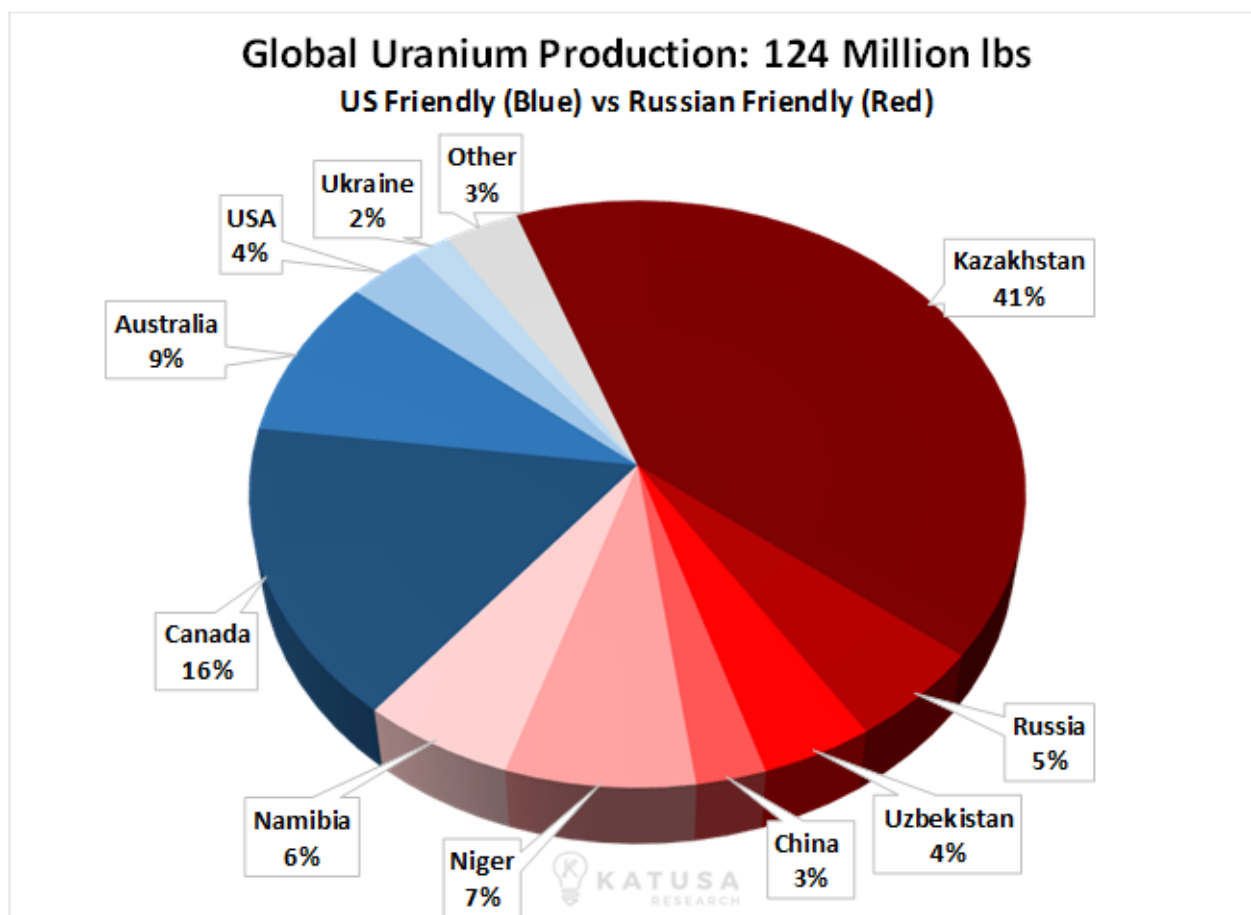
Energetyka jądrowa odpowiada za 10% globalnej energii. Stanowi bazę podstawową, jest dostępna stale. To duża przewaga nad energią odnawialną, której nie możemy pozyskiwać w nocy (w przypadku solarów) oraz podczas bezwietrznej pogody (w przypadku elektrowni wiatrowych).

Uran posiada również gigantyczną przewagę nad węglem czy gazem, pod względem zawartości energii. Wystarczy powiedzieć, że 3 gramy uranu mają potencjał energetyczny równy 3 tysiącom ton węgla. Potencjał uranu jest zatem miliard razy większy niż potencjał węgla.

Produkcja uranu

Uran pozyskiwany jest z dwóch źródeł. Pierwsze z nich stanowią naturalne złoża. Drugie źródło to odpady, głównie z głowic nuklearnych. W 2015 roku podział pomiędzy źródłami uranu wynosił 86 do 14.

Obecnie 41% wydobycia ze złóż naturalnych pochodzi z Kazachstanu. Dużą podaż zapewniają również Kanada oraz Australia.



W przypadku Kazachstanu, uran obecny jest w roztworze pozyskiwanym poprzez wpompowywanie wody z dodatkami chemicznymi do skał. Nie potrzeba żadnego kopania czy kruszenia. Dzięki temu Kazachstan może pochwalić się najniższymi kosztami produkcji uranu na świecie, jednak wydobywanie nie jest rentowne przy cenie 20 dolarów za funt. Cena minimum to 35-40 dolarów za funt. Póki co, Kazachstan zdecydował się ograniczyć wydobywanie o 10%.

Jak już wspominałem, drugim źródłem uranu są odpady z głowic. Tutaj dominują USA i Rosja. Przy okazji zakończenia zimnej wojny, oba kraje uzgodniły plan zakładający redukcję liczby głowic nuklearnych. W ramach umowy USA kupiły od Rosji 1 mld 110 mln funtów (ponad 500 ton). Wszystko miało miejsce w latach 1993-2013. Obecnie zapasy Rosji to 134 mln funtów, natomiast USA – 260 mln funtów.

Jednocześnie łączne zużycie energii jądrowej przez pięciu największych użytkowników to 130 mln funtów rocznie. W skład tej grupy wchodzi USA, Francja, Chiny, Korea Płd. i Rosja. Wymienione kraje odpowiadają za 71% światowego popytu na uran.

Awaria w Japonii uderzyła w branżę ograniczając jej rozwój. Istnieją kraje odchodzące od energii jądrowej, jak Niemcy czy Włochy, jednak większość państw podąża w przeciwnym kierunku. Kraj, który nie ma większych złóż węgla czy gazu, a jednocześnie potrzebuje bezpiecznej energii, musi wybrać uran.

Chiny budują obecnie 29 reaktorów jądrowych. Rosja – 9, Indie – 6, USA – 4. Nawet Japonia ogłosiła, że zamierza wznowić działalność 2/3 swoich reaktorów. Oznacza to wzrost popytu o 14 mln funtów rocznie.

Biorąc pod uwagę rosnący popyt w Azji oraz stały popyt innych dużych konsumentów, można szacować, że zapotrzebowanie na uran wzrośnie do 190 mln funtów w 2020 roku oraz 220 mln funtów w 2030 roku. Oznacza to wzrost popytu o 20% w ciągu 15 lat.

Jednego możemy być pewni: zaspakajanie rosnącego popytu nie będzie odbywać się przy cenie spot w okolicach 20 dolarów za funt.

Sposób na niskie ceny

Najniższe koszty wydobycia uranu wynoszą więcej niż obecna cena surowca. W przypadku większości aktywów taka sytuacja oznacza, że jesteśmy blisko dna. Cena musi iść w górę, w innym wypadku wystąpią braki surowca. Trudno oczekiwać, że świat pozwoli na wystąpienie niedoboru uranu. Powraca zatem powiedzenie, że „najlepszym sposobem na niskie ceny, są niskie ceny”.

Średni koszt produkcji uranu to 60 dolarów za funt. Cena ta zawiera wszystkie koszty – kapitał, pracę, sprzęt, paliwo, ubezpieczenia. W ramach projektu McArthur River w Kanadzie udało się zejść z kosztami do 30-35 dolarów. W Kazachstanie próg rentowności to 25-30 dolarów.

Uran jest sprzedawany na dwa sposoby. Pierwszy z nich to rynek spot, gdzie ostateczny użytkownik surowca może nabyć uran kiedy tylko zechce. Drugą opcję stanowi rynek długoterminowych kontraktów, gdzie użytkownicy zawierają umowę z producentami na zakup uranu przez określony czas.

Obecna cena spot uranu to 22-23 dolary za funt. Z kolei długoterminowa cena w kontraktach wynosi 32-33 dolary. Historycznie sprzedaż była zdominowana przez kontrakty. Fukushima zmieniła wiele – japońskie zapasy zalały rynek, przez co rynek spot stał się bardziej aktywny. Teraz jednak trend ponownie się odwraca, anomalie powoli zanikają. To dobry znak dla ceny uranu.

Rajd w górę zapewne nie nastąpi nagle. Na gwałtowniejsze ruchy możemy czekać rok lub nawet więcej. Ostatecznie pewna ilość zapasów wciąż istnieje. Popyt jednak rośnie, a podaż została w ostatnim czasie ograniczona (decyzja Kazachstanu).

Powyższa sytuacja sprawi, że na przestrzeni kilku najbliższych lat (naszym zdaniem będzie to 1,5-2 lata) ceny uranu wzrosną o 50-100%. Pamiętajmy, że akcje spółek wydobywczych reagują mocniej niż ceny surowców (np. ceny BHP Biliton w odniesieniu do metali przemysłowych). Dlatego też 50-100% wzrostu ceny uranu może przełożyć się na 3- lub 4-krotny wzrost notowań producentów.

Brzmi abstrakcyjnie? Naszym zdaniem nie. Trzydzieści lat temu cena uranu wzrosła z 12 dolarów do 137 dolarów (10-krotny wzrost) w trzy lata. Z kolei akcje Cameco Corp, w porównaniu do dolara z 2000 roku, wzrosły aż 30-krotnie.

Wówczas podaż uranu była ograniczana, a popyt wzrastał. Dzisiaj mamy do czynienia z podobną sytuacją.

Podsumowanie

Szum medialny wokół zagrożeń dla klimatu z pewnością nie ucichnie. Nie zmienia to jednak faktu, że ludzie chcą niezawodnej i możliwie taniej energii. Energetyka jądrowa może być bezpieczna (przykład Onagawy), a w dodatku gwarantuje stałą produkcję energii.

Zważywszy na obecne ceny uranu, lepszym rozwiązaniem jest zajęcie pozycji teraz niż oczekiwanie na wybicie. Trzy miesiące po naszym poprzednim artykule na ten temat, cena uranu sięgnęła dna. Następnie doszło do lekkiego wybicia, a notowania spółek natychmiast wzrosły o niemal 100%.



Z kolei ostatnie tygodnie przyniosły korektę. Naszym zdaniem jest to dobry moment na zajęcie pozycji. Ekspozycję na uran można zapewnić sobie kupując jednostki widocznego powyżej ETFu o tickerze URA, bądź też inwestując bezpośrednio w akcje największego producenta, czyli Cameco Corp (CCJ).

Aby zdać sobie sprawę z długoterminowego potencjału, jaki drzemie w spółkach zajmujących się wydobywaniem uranu, załączam wykres pokazujący ceny akcji Cameco Corp w ostatnich 15 latach.

CCJ Cameco Corp. NYSE + BATS
7-Mar-2017 9:40am

© StockCharts.com

Open 10.83 High 10.89 Low 10.80 Last 10.81 Volume 10.0K Chg -0.08 (-0.73%)



Zespół Independent Trader

Opinie Czytelników

Poniżej znajdziecie kilka ciekawych wpisów czytelników zamieszczonych pod artykułami na blogu. Mimo, iż nie zawsze zgadzam się z nimi to często wnoszą one wiele wartościowych informacji.

Unijny okręt tonie

Autor: gruby

Niemiecka scena polityczna została zdominowana przez lewicę. Do lewicy po programie patrząc należy zaliczyć bowiem CDU, SPD, Lewych i Zielonych czyli prawie cały aktualny skład niemieckiego parlamentu. Na prawicy pozostała CSU wraz z formującą się AfD. Blado widzę możliwość przejęcia władzy w Niemczech przez prawicę po wyborach, chyba że na przykład służby specjalne Trumpa odpalą jakieś niespodzianki z kanclerzycą w roli głównej na tydzień przed wyborami typu Amri działający pod ochroną BND albo NSU jako kidon prowadzony przez etatowych oficerów prowadzących z BfV.

Interesujące jest to, że politycznie Niemcy zaczęli oddalać się od Francuzów. Wygląda na razie na to, że Francuzi mają dość socjalizmu a Niemcy ciągle w niego jeszcze wierzą. Jeszcze 10 lat temu Holendrzy też byli wzorowymi Europejczykami a teraz regularnie uwalniają w referendum europejskie pomysły (konstytucję uwalnili, umowę stowarzyszeniową z Ukrainą też). Ciekawe, kiedy Niemcy się opamiętają.

To polityczne oddalenie od siebie Niemców i Francuzów źle wróży przyszłości ZSRE dlatego że jednocześnie:

- Brytyjczycy się wymiksowali,
- Francuzi chcą (?) iść brytyjską drogą,
- AfD już całkiem oficjalnie twierdzi, że działalność kanclerz Merkel wspiera kampanię wyborczą AfD,
- Tusk dostał kopa z Warszawy więc reelekcji pewnie nie będzie,
- Juncker zrezygnował z reelekcji,
- Schulz zrezygnował z funkcji szefa europarlamentu żeby jesienią namieszać w Niemczech.

Ten exodus szczerów z unijnego okrętu może świadczyć o tym, że Unia się zwija dokładnie według wzoru zapodanego tu kiedyś przez Tradera a dotyczącego trendów wyznaczanych przez wielkość wyprzedaży akcji będących w posiadaniu managementu firm. Kiedy zarząd wyprzedaje swoje akcje to znaczy że firma nie ma różowych perspektyw. Ewakuacja polityków unijnych może być takim samym papierkiem lakmusowym dla przyszłości Unii.

Ciekawe, jak w takim scenariuszu wyglądać będzie pogrzeb EBC oraz jak państwa-grabarze EBC rozliczą między sobą otwarte pozycje z Target2.

Kontynuowany przez Draghiego skup śmieci finansowany dodrukiem może mieć na celu rozładowanie napięć na rynku: EBC upadnie więc upadnie największy wierzyciel i długów nie trzeba będzie oddawać. To jest scenariusz oddłużenia, którego do tej pory jeszcze nikt nie bierze pod uwagę. A szkoda. Europejczycy przecież nikogo w odwecie nie napadną.

Prywatno-publiczna służba zdrowia

Autor: Arcadio

Pewnie napiszę znowu coś niepopularnego, ale jestem zwolennikiem mieszanego systemu służby zdrowia prywatno-publicznego.

Oba rodzaje mają zalety i wady. Z jednej strony nie ma darmowego leczenia, tak jak nie ma darmowych obiadków, bo dobry fachowiec-lekarz musi zarobić.

Państwo jest oczywiście gorszym organizatorem służby zdrowia i część pieniędzy jest marnowana, jednak przynajmniej nikt nie oczekuje od niej przynoszenia zysków. Prywatny system jest finansowo wydajniejszy ale beneficjentem jego wydajności są akcjonariusze a nie pacjenci.

Prywaciarz chce się dorabiać bez baczenia na zasady etyczne czy moralne, a chory pacjent jest wymarzoną klientką, z którego można zedrzeć skórę.

Już obecnie przecież oferuje się różne skomplikowane zabiegi za setki tysięcy dolarów i zrozpaczeni pacjenci żebrzą w mediach o wsparcie, a bezuczuciowi hochsztaplerzy na tym zarabiają krocie.

Podobnie z lekami na patentach. Kosztują krocie.

Moim zdaniem obecny system w Polsce działa całkiem dobrze. Bogatsi mają prywatne abonamenty w prywatnych sieciach, a biedniejsi pozostają w państwowej SZ. I to jest sprawiedliwe. Dodatkowo dobrze funkcjonują prywatne gabinety znanych lekarzy i tam też można się udać.

Generalnie w sieciach typu Luxmed czy Medicover poziom zawodowy lekarzy jest słaby, ale przynajmniej dostępność dobra i możliwość szerokiego zakresu diagnostyki. Gdy już wiesz co Ci jest, idziesz na wizytę prywatną do ordynatora wybranego dobrego szpitala państwowego i ustalacie zasady leczenia. Ja ze swej strony wprowadziłbym drobne odpłatności za wizyty lekarskie w państwowej służbie zdrowia i szpitalach w celu bardziej odpowiedzialnego korzystania z nich przez hipochondryków i głównie w celu zmniejszenia obciążeń podatkowych na rzecz służby zdrowia.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.